Nr 401. Kraków, Wtorek 1 Września 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

—	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty nie została podwyższoną.

Prenumerata miesięczna wynosi:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką **2** kor. **70** hal., z dwurazową przesyłką **3** korony **20** halerzy.

Przesilenie.

Jeszcze przed kilku tygodniami zapewniano w kołach rządowych, że rekonstrukcya gabinetu, jakiej się z kilku stron domagano, nie nastąpi przed ponownem zebraniem się Izby poselskiej Rady państwa, a zatem nie przed listopadem. I zdaje się, że prezydent gabinetu miał rzeczywiście szczery zamiar odroczenia tej trudnej a zwykle i dla premierów niebardzo bezpiecznej operacyi politycznej do późnej jesieni, że gorąco pragnął zapewnić sobie przed czekającemi go nowemi walkami chociaż kilka miesięcy względnego spokoju i wytchnienia. Lecz premier strzela — a partye polityczne kierują kulami. I w tym wypadku zanosi się na to, że baron Beck nie zazna upragnionego spokoju, że już może w najbliższym czasie zmuszony będzie podjąć się drażliwego i przykrego zadania częściowego chociaż odnowienia swego gabinetu.

Sytuacya jest dziś taka, że jeden minister już się podał do dymisyi, drugi nosi się z myślą rychłego ustąpienia, a przeciwko trzeciemu nowa, wielka zrywa się burza.

Szyki i zamiary prezydenta gabinetu pokrzyżowali przedewszystkiem agraryusze niemieccy. Ci już i dawniej wiecznie głodni i chciwi władzy panowie, gdy przez połączenie się z partyą chrześcijańsko-socyalną rozszerzyli i wzmocnili swoje wpływy, gdy dla jednego ze swoich wodzów zdołali wywalczyć tekę ministra rolnictwa, zapragnęli całej polityce państwowej nadać kierunek, odpowiadający głównie interesom agrarnym. Sposobność do podjęcia w tym kierunku próby siły rychło im się nadarzyła w postaci wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Serbią. Aktywowania tego traktatu, który przyszedł do skutku po tylu trudach i zatargach, domagał się koniecznie interes polityczny monarchii, nie mówiąc już nic o interesie ekonomicznym. Dłuższe zwlekanie z przywróceniem normalnych stosunków sąsiedzkich z Serbią, mogło państwo to silniej jeszcze popchnąć w wir agitacyi antiaustryackiej na Bałkanie. Już w sprawie projektu budowy kolei sandżackiej pokazało się, że nawet ten mały sąsiad za Dunajem, mimo wewnętrznego swego rozstroju, może w znacznej mierze pokrzyżować plany zagranicznej polityki Austro-Węgier na wschodzie. Obecnie zaś przewrot, jaki dokonuje się w Turcyi, a który na półwyspie bałkańskim zupełnie nową stworzył sytuacyę i od razu znów wysunął na plan pierwszy kwestyę bośniacką, skłania decydujące koła w Wiedniu do utrzymywania z państwami naddunajskiemi możliwie najbardziej przyjaznych stosunków. I z tej już przyczyny kierownik polityki zagranicznej Austro-Węgier domagał się natarczywie jak najrychlejszego aktywowania traktatu z Serbią.

Lecz tę właśnie, do pewnego stopnia krytyczną chwilę, agraryusze niemieccy w Austryi wybrali do stwierdzenia, w jakiej mierze mogą już wywrzeć nacisk na cały bieg polityki Austro-Węgier. Tylko oto na razie im chodzi, a nie o interesy rolnictwa, które, jak to już niejednokrotnie dowodnie wykazano, przez traktat z Serbią bynajmniej nie są zagrożone. Zaprotestowali więc przeciwko aktywowaniu traktatu na podstawie ustaw upełnomacniających, teraz zaś, gdy protest ten nie odniósł skutku i traktat prowizorycznie z dniem dzisiejszym wszedł w życie, rozpoczynają gwałtowną wprost agitacyę, aby go zupełnie obalić przy następnych obradach w parlamencie.

Rola, jaką w tej walce odegrał minister rolnictwa dr Ebenhoch, nie jest jeszcze należycie wyjaśnioną. Zaprzeczył on wprawdzie twierdzeniu Hohenbluma, jakoby dał słowo, iż do aktywowania traktatu nie dopuści, lecz zaprzeczenie to było bardzo zawiłe i niewyraźnie. Fakt zaś, że dziś, jak donosi biuro korespondencyjne, oznajmił on prezydentowi gabinetu zamiar swój podania się do dymisyi, świadczy o tem, że nie ma rzeczywiście „czystego sumienia“, że zbyt wielkie wziął na siebie zobowiązania wobec swoich przyjaciół partyjnych, iżby dłużej mógł spełniać obowiązki, jakie nakładają na niego interesy ogólno-państwowe. Wynika to zresztą jasno z jego podanego przez biuro korespondencyjne pisma do barona Becka, wyraźnie bowiem zaznacza on w niem sprzeczność między temi interesami a... usposobieniem kół ograrnych w Austryi. Dobitniejszego już dowodu na to, iż rozchodzi się tu o czysto polityczną próbę siły — nie można było dostarczyć.

Jaki obrót sprawa ta weźmie, na razie jeszcze trudno przewidzieć. Być może, że pociągnie ona za sobą także przesilenie w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem, którego skrzydło miejskie nie popiera tych uroszczeń agraryuszów, co wynika już z neutralnej postawy drugiego ministra z tego obozu dra Gessmanna.

Mimo zaprzeczeń — uporczywie utrzymują się pogłoski, że i stanowisko ministra oświaty, dr Marcheta, jest tak zachwiane, iż nie dotrwa on na niem aż do końca wakacyi parlamentarnych. Przyczyną tego zachwiania ma być zamiar kół liberalnych wznowienia agitacyi w sprawie Wahrmunda. Obok tego zaś odgrywać tu mają rolę silne wpływy partyjne z obozu narodowo-niemieckiego, który na stanowisku ministra oświaty pragnąłby widzieć bardziej stanowczego obrońcę niemczyzny.

Ministrem, przeciwko któremu zbiera się nowa burza, jest minister handlu Fiedler. Zraził on sobie Niemców już owym okólnikiem w sprawie bojkotu niemieckich towarów w Królestwie polskiem i kilku swemi zarządzeniami w sprawie zatargów językowych na pocztach w Czechach. Obecnie zaś prasa niemiecka uderza na niego gwałtownie z powodu rzekomej jego stronniczości w sprawie założenia czeskiej fabryki śrub w Budziejowicach. — Ta kampania może wobec roznamiętnienia w obozie niemieckim, wywołanego przez sprawę wodociągową w Pradze, stać się dla ministra Fiedlera co najmniej bardzo niewygodną.

Tak więc zanosi się na dość znaczne przesilenie w łonie gabinetu, które nie da się już może odroczyć do chwili ponownego zebrania się parlamentu.

W tej sprawie telefonują nam dziś z Wiednia:

„Dzienniki tutejsze wyrażają zdanie, że dymisya ministra rolnictwa dra Ebenhocha jest tylko aktem formalnym i że nie zostanie przyjętą. Mimo to sądzą, że jest ona objawem charakterystycznym obecnej sytuacyi, a dalej, że dodowodzi, jak niebezpieczna jest polityka agrarna dla Austro-Węgier. Gdyby bowiem polityka zagraniczna monarchii miała się oprzeć na programie agraryuszów, nie możnaby zawierać traktatów handlowych z żadnem państwem bałkańskiem i Austro-Węgry straciłyby do reszty wszelki polityczny wpływ na tamtejsze stosunki, a nadto naraziłyby na ruinę część swego przemysłu. Prezydent gabinetu bar. Beck, który obecnie bawi na Lido — zawiadomiony został przez dra Ebenhocha telegraficznie o zamiarze podania się do dymisyi. Czy bar. Beck odpowie tą samą drogą, czy odłoży załatwienie tej sprawy do czasu swego powrotu, nie wiadomo. — Być może, że zawiadomi on o zamiarze dra Ebenhocha dwór w Ischlu i że stamtąd nadejdzie odmowna odpowiedź.

W kołach parlamentarnych mniemają, że do podania się do dymisyi skłoniły dra Ebenhocha nietylko ostatnie uchwały agraryuszów w Wiedniu co do odrzucenia traktatu z Serbią, lecz także machinacye pewnych niechętnych mu kół chrześcijańsko-socyalnych. Dzienniki czeskie przypuszczają, że obecne przesilenie ma mimo swego na razie formalnego tylko charakteru, poważne znaczenie i że w razie, jeżeli teraz nie zostanie załatwione może się stać początkiem nowej kampanii parlamentarnej i przesilenia o większych rozmiarach.

Co do pogłosek o dymisyi Marcheta donoszą z Ischlu, że są one na razie bezpodstawne.

W sprawie wodociągowej w Pradze zamieszczają dzienniki dzisiejsze cały szereg nowych oświadczeń. Dyrektor Kestranek polemizuje z szefem sekcyi Rösslerem w sprawie fabryki budziejowickiej. Poseł Czernohorsky oświadcza, że był u dyr. Kestranka jedynie z polecenia jednego z członków Rady nadzorczej, który radził mu, aby groźbą nie oddania kartelowi dostawy rur zmusił go do obniżenia ceny. O prowizyi nie było przytem wogóle mowy. Jego brat — przemysłowiec — wypiera się wszelkiego udziału w tem pośrednictwie.

Prawdopodobnem jest, że czeski Wydział krajowy unieważni uchwałę w sprawie oddania dostawy rur fabryce francuskiej i że zarządzi rozpisanie nowej oferty.

Listy warszawskie.

Warszawa, 27 sierpnia.

(Sądy wojenne. Adwokatura warszawska. Szkolnictwo średnie. Uniwersytet. Teatry żydowskie.)

Pogłoski o zniesieniu stanu wojennego, obiegające od pewnego czasu śród naszego społeczeństwa, jak dotychczas w życiu nie znajdują żadnego potwierdzenia. Surowość praw stanu wojennego daje się odczuwać z tą samą, co i dawniej, bezwzględnością. Sądy wojenne zawalone są wprost sprawami i niema dnia bez wyroku śmierci, a zdarza się ich nieraz i po kilka. Niedawno np. skazano na śmierć jednego dnia 9 politycznych.

Surowość sądów wojennych polega na tem, że uważają one winę za dowiedzioną w tych warunkach, jakie sądy zwykłe poczytują za nieważne. Oto np. w lipcu sąd wojenny skazał na powieszenie dwudziestu kilku ludzi w szeregu spraw jedynie na tej podstawie, że jeden z współoskarżonych, niejaki Wolgemut, b. członek partyi, zeznał na niekorzyść wszystkich innych. Siebie w ten sposób uratował, otrzymawszy w drodze łaski tylko 2 lata rot aresztanckich, innym przysłużył się do śmierci.

Niezwykle ważną rolę w ferowaniu wyroków odgrywa przypadek. Sędziów wojennych jest 9 i wyrok zależy od składu kompletu. Jest tu naprzykład generał-major Uwerski, człowiek-zwierzę, którego delegują zawsze, ilekroć chcą dokonać rzezi. To też wynik spraw zależy w znacznej części od tego, kto prezyduje. Np. generał Kamiński często przyczynia się do uniewinnienia podsądnego. O wspomnianym powyżej Uwerskim nawet jego współtowarzysze w rozmowie z adwokatami wyrażają się (autentyczne), jak o chorym psychicznie na „krowożadnost“ (krwiożerczość). Rzeź sprawia mu istotną rozkosz.

I tacy ludzie wyrokują o życiu ludzkiem.

Sądy wojenne same lekceważąc życie ludzkie, dopomagają do strasznego znieprawienia człowieka, kształcąc ludzi na bandytów. Jest to opinia, z którą wielokrotnie zdarzało mi się spotykać w rozmowie z najpoważniejszymi przedstawicielami naszej adwokatury.

Karyera sędziów wojennych zależy w zupełności od liczby powieszeń, a ponieważ są to ludzie, traktujący Polskę, jako wroga, którego zgnębić należy za wszelką cenę, więc wieszają z prawdziwą satysfakcyą.

Początkowo obronami politycznemi zajmowało się liczne grono adwokatów, obecnie natomiast ogół adwokacki zajmuje stanowisko dość indyferentne, a to ze względu na nie zyskowność spraw politycznych. Wobec tego pozostała garstka przeciążona jest nadmierną pracą. Młodsi do pewnego stopnia wynagradzani są przez to, że zyskują imię, lecz pozostaje im mało czasu na pracę na chleb powszedni. Trzeba być obecnym w Kole porad, aby się przekonać o prawdziwej ofiarności tej nielicznej garstki, oddanej sprawie. Kancelarye adwokatów, zajmujących się sprawami politycznemi, literalnie są przepełnione.

W razie zamiany stanu wojennego na stan ochrony wzmocnionej sądom wojennym odebrano by sprawy o należenie do partyi, a pozostawiono sprawy bandyckie i o opór władzy.

Sama likwidacya spraw dawniejszych potrwać musi około roku, taka masa spraw w sądzie wojennym czeka swojej kolei.

Szkolnictwo średnie ma teraz do zgryzienia twardy orzech. Geografię i historyę mają prawo wykładać wyłącznie Rosyanie i tylko po rosyjsku. Dyrektorowie szkół sami nie wiedzą, co robić. W społeczeństwie rozporządzenie to wywołało nastrój opozycyjny, i szerokie sfery domagają się przeciwdziałania temu bezprawiu. Walka jednakże tutaj nierówna: kto walczy z rządem, musi stać na gruncie arcyprawnym, podczas kiedy rządowi wolno dopuszczać się wszelkiego bezprawia, jeśli mu to jest na rękę. Dotychczas Rosyan zaangażowały bardzo nieliczne zakłady, a większość zajęła stanowisko wyczekujące. Cel wprowadzenia nauczycieli Rosyan i rosyjskiego wykładu jest jasny.

Jak i w roku zeszłym, tak i obecnie powtarzają się głosy obawy, czy aby szkoły rządowe nie odciągną uczniów szkołom prywatnym. Choć pewna część rodziców, dbających o karyerę dzieci, oddaje młodzież do szkół rządowych, to zdaje się, nie jest jeszcze dotychczas tak groźne.

Oto np. dane, które udało mi się otrzymać z jednego z najpoważniejszych zakładów męskich prywatnych. Cyfry, które podam, są bezwzględnie pewne i przezemnie osobiście stwierdzone, a świadczą o doskonałym stanie szkoły. Zazwyczaj o tej porze do klasy wstępnej bywało około 10—15 zgłoszeń, a reszta napływała później, obecnie jest ich już 26. Do klasy I-ej nowych zgłoszeń jest ogółem 32, a dawnych uczniów szkoła posiada 91; do II nowych 31, dawnych 156; do III nowych 30, dawnych 133 i t. d. Są to cyfry wyższe, niż w r. ubiegłym i poprzednich, co bynajmniej nie świadczy o upadku szkół polskich. Trzeba co prawda nadmienić, że jest to szkoła prowadzona poważnie, z odpowiednim funduszem i przez wytrawnego pedagoga.

Wogóle każdy dyrektor narzeka na ciężkie warunki, jeżeli jednak przycisnąć go umiejętnie, to okaże się, że do poważniejszych zakładów (i na prowincyi) napływ uczniów nie jest mniejszy, niż poprzednio.

Sądzę, że ciekawe w tym względzie są cyfry, dotyczące warszawskiego uniwersytetu. Początkowo opinia była niezdecydowana i podania od Polaków nawet posypały się dość licznie. Obecnie jednak cofnięto większość tych podań, i oto jak się przedstawiają dane:

Wychowańców seminaryów duchownych, których przyjmuje wyłącznie tomski uniwersytet na Syberyi i warszawski, zgłosiło się 300, Żydów również około 300, **Polaków tylko 31**! (Na wydział farmaceutyczny — Żydów 49, Polaków 11).

Widzimy zatem, że bojkot szkół rządowych nie zmniejsza się, a przynajmniej nie w tym stopniu, jak się to mówi, na ogół. Kiedy bowiem ogłoszono otwarcie uniwersytetu, wszyscy prawie bez wyjątku, twierdzili, że tym razem młodzież nie oprze się ponęcie wstąpienia na uniwersytet warszawski. Okazało się, że woli ona tułać się po Rosyi i zagranicy w stokroć gorszych warunkach materyalnych, niż zdradzić sprawę.

r—r.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 31 września.

(Zgromadzenie delegatów polskich kas Raiffeisena. — Związek polski tych kas. — Brutalność Niemców. — Walka o polskie szkoły).

W sobotę odbyło się w mieście naszem zgromadzenie delegatów polskich kas Raiffeisena z całego księstwa Cieszyńskiego, celem powzięcia uchwały bardzo doniosłej dla naszego życia ekonomicznego na Śląsku, a mającej na celu założenie polskiego Związku kas raiffeisenowskich i wyswobodzenia się z pod patronatu niemieckiej centrali w Bielsku. Niemcy dotąd jeszcze łudzą się, że zdołają zapobiedz wyzwoleniu się ludu polskiego z pod ich „opieki“, to też usiłowali wszelkiemi sposobami unicestwić grożącą im uchwałę. Ale cała ich agitacya spełzła na niczem. Daremnie „Silesia“ w ubiegłym tygodniu wmawiała w swoich czytelników, iż ruch narodowy polski objął tylko gorszą część ludności śląskiej, reszta zaś, ta niby lepsza część ludności, uważa się za ludność „śląską“ a nie polską, daremnie — oto w kilka zaledwie dni po pojawieniu się owych wywodów lud polski powiedział, że nie chce z Niemcami nic mieć wspólnego, nawet na polu pracy ekonomicznej, że chce działać samodzielnie i powiedział to przez usta delegatów najważniejszych naszych organizacyi ekonomicznych, wypowiedział zgodnie i solidarnie.

Na zgromadzenie przybyło 61 delegatów kas Raiffeisena na Śląsku, zaś jako gość znalazł się dr Stefczyk, dyrektor biura kas raiffeisenowskich w Wydziale krajowym we Lwowie. Poseł dr Michejda wygłosił referat o założeniu polskiego Związku kas raiffeisenowskich, poczem rozwinęła się nad tą sprawą gruntowna dyskusya. Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania, które na wniosek p. Kubisza z Kocobędza odbyło się imiennie. Za utworzeniem Związku polskiego kas Raiffeisena oświadczyli się przedstawiciele 57 kas, przeciw przedstawiciele 2 kas, przed głosowaniem zaś wyszło z sali 2 delegatów. Uchwała ta będzie dalszym ważnym krokiem do zapewnienia ludności polskiej rzeczywistego równouprawnienia, które musi oprzeć się na niezależności ekonomicznej.

W Trzyńcu istnieją wielkie huty żelaza, które dostawiają wszelkie potrzeby z działu przemysłu żelaznego dla galicyjskiego Wydziału krajowego. Urzędnicy tych hut, znani wrogowie narodowości polskiej, niedawno urządzili sobie całonocną pijatykę i włócząc się po ulicach napadali na Polaków i wybijali szyby w polskich domach. Jeden z nich wołał nieustannie: „My Niemcy jesteśmy panami, a wy, to psy w prochu“. Policya przypatrywała się temu z zupełną obojętnością.

Walkę o szkołę polską toczy tutejszy lud coraz energiczniej, a bierze w niej także udział partya socyalno-demokratyczna. I tak w Ostrawie Morawskiej odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale 4000 robotników z miasta i okolicy, celem powzięcia uchwały w sprawie szkół polskich. Przewodniczył redaktor Jarosz, za polską szkołą dla polskich dzieci przemawiał p. Daszyński i wzywał, by polscy robotnicy posy-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

46 (Ciąg dalszy.)

Alma rozbawiona parsknęła śmiechem i odezwała się swawolnie:

— Pan chce czynić cuda jak Mojżesz na puszczy.

— Gdybym mógł, pierwszym cudem moim byłoby...

— Co?? — pytała wyzywająco.

— Byłoby przekształcenie pani w nową Ewę, a mnie w nowego Adama...

— Pan już nas pożenił? hahaha...

— Ależ nie... to samoby się zrobiło.

— Jakto?

— Bardzo prostym sposobem... na całym obszarze ziemi byłaby tylko jedna nowa Ewa i jeden nowy Adam, to jest ja i pani. Z konieczności rzeczy oddalibyśmy się sobie wzajemnie, bo przecież z nacyą tamtego Adama zdegenerowanego nie wdawalibyśmy się w żadne romanse. Pod drzewem cudów i wesela zapoczątkowalibyśmy... nowe pokolenie...

— Byłoby to drzewo szaleństwa — rzekła filuternie Alma — a na stworzyciela nowej biblii świat nałożyłby kaftan bezpieczeństwa.

Borowiecki zaśmiał się i rzekł pieszczotliwie:

— O ile ten kaftan objąłby razem zemną moją nową Ewę, poprosiłbym o tuzin kaftanów na zapas... ażeby nas już nic nie rozdzieliło... nigdy.

— Pan jest niemożliwy.

— Otóż i hotel Europejski, łaskawa pani. Mam nadzieję, że pani pozwoli mi uprzejmie na dalszy wykład mojej religii — przy innej sposobności...

— Na balu maskowym, dobrze? — rzuciła mu propozycyę jak rozkaz.

Borowiecki podniósł jej rękę do swych ust i patrząc jej w oczy, mówił z lekką poufałością:

— Ze mną nie będzie pani miała żadnych tragedyi. Każe mi pani stać w kącie, stanę — pod warunkiem, że nie będzie żadnych łez, żadnych wyrzutów i żadnych tym podobnych nonsensów...

— Wesoły z pana chłopiec — rzekła Alma, pochylając się śmiało ku niemu — do widzenia na balu maskowym.

Pożegnawszy się z resztą towarzystwa, poszła żywo do swego pokoju, mówiąc do siebie w myśli:

— Napiszę do rodziców, żem spotkała w Warszawie wesołego oryginała, który mię leczy z hyperpessymizmu...

— Napiszę jeszcze, że jest to waryat nieszkodliwy, który bierze się do mnie w zupełnie inny sposób...

Rozebrała się szybko, a zasypiając, myślała:

— Ciekawam, co z tego będzie? czy prędko go przepędzę od siebie? czy też sam da spokój?

— Nowy Adam i nowa Ewa... wyborna humoreska.

Zaśmiała się do swych myśli. Sen oczy jej skleił.

Przez dwa tygodnie zatrzymała ją Madzia w Warszawie, wysilając się na to, ażeby ją zabawić i rozerwać. Dorozumiewała się, że Alma pozostaje wciąż jeszcze pod wrażeniem przeżytej katastrofy i dlatego unika ludzi i boi się nowych wzruszeń.

Tembardziej starała się ją przekonać, że czas spędzony przez nią w Warszawie, nie będzie stracony, że powinna poznać pamiątki przeszłości i wżyć się choć na chwilę w atmosferę stolicy Królestwa, bo tak zrozumie wiele faktów niejasnych dla niej dotychczas, lub inaczej je oceni. Chciała także wprowadzić do swego domu Bratyńskiego, ale Alma odrzuciła bezwzględnie jej propozycye.

W wędrówkach obu pań po Warszawie często brał udział Borowiecki, korzystając z wolnych godzin, jakie mu pozostawały od konferencyi, związanych z jego fachem. A Madzia zawsze tak zręcznie układała plan nowych rozrywek dla Almy, że zwykle niby przypadkowo, spotykały się z Borowieckim, który już rano telefonicznie dowiadywał się od Karszycowej, gdzie i jak mają zamiar dzień spędzić.

Alma początkowo nie zwracała na to uwagi. Ale kiedy Borowiecki zaczął nieustannie nawijać jej się pod oczy, czy to w cukierni, czy w teatrze, czy w muzeum, czy na odczycie lub koncercie, zaczęła wyrywać się gwałtem do Zaniesinek.

— Przyrzekłaś mi — oświadczyła jej Madzia — że zostaniesz na balu maskowym. Trzymam cię za słowo.

— Już przeszło dwa tygodnie siedzę w Warszawie — odrzekła Alma — i czekam na ten bal. Przysięgłabym, że jesteś w zmowie z komitetem i z Borowieckim, i dlatego wciąż ten bal odkładacie.

— Almuś! Almuś! czy ja ci źle życzę?

— Nie, i dlatego tem gorzej dla mnie.

— Czy Borowiecki nie jest miły człowiek?

— Owszem, bardzo miły, ale ja go znienawidzę, bo już stał się za bardzo poufały ze mną.

— Ma złote serce — broniła go Madzia.

— Ma złote serce i dlatego nie chcę go znać. Z Warszawy muszę wyjechać.

— Bal maskowy odłożony został na jutro. Almuś, musisz to dla mnie zrobić i pójdziesz na bal.

— Ach, Madziu, Madziu, gdybyś wiedziała, co ze mną się dzieje, możebyś mnie uwolniła od tej tortury. Im dłużej będę między wami, tem nieszczęśliwsza wrócę do Zaniesinek... jak ptak po chwilowej wolności...

— Zobaczymy, zobaczymy.

. . . .

Kilkotysięczny tłum w teatrze Wielkim. Ramię przy ramieniu, głowa przy głowie. Zbita gęstwa kobiet i mężczyzn na sali widzów. Zagadkowe uśmiechy przebiegają po ustach, zapalają oczy fosforycznym blaskiem i gnają dalej, dalej ku innym falom, ku innym twarzom...

Oczekiwanie czegoś, co spełnić się ma... co spełnić się może... w przestrzeni, w czasie, w morzu świateł. Do każdej piersi wpełza demon gorączki i napina struny zwykle śpiące, bezgłośne, utajone.. napina je i trąca zdradliwie. Wydobywa z nich zgrzyty skeptyczne, urwane półtony smętku, niedokończone frazy zmartwychwstańczej melodyi o pięknie i radości, uderza bełkotem nienasyconych pragnień, krwawym krzykiem budzących się żądz, nuci szeptem niepokalaną piosnkę o ustach dobrych i tęsknotę do ramion ukochanych a mocnych...

Wszystkie oczy utkwione w scenę, skąd płyną swawolne zwrotki piosenki o dziewczynie-szafarce... Wybuchający śmiech i brawa nagradzają śpiewaczkę. Nawoływania o ciąg dalszy.., jeszcze o jedną zwrotkę, o tę ostatnią, która będzie miała siłę czarodziejstwa i pozapala we wszystkich piersiach ogniki szczęścia.

Woń wyrafinowanych pachnideł unosi się nad gęstwą rozdrażnionych ciał i bije w górę ku lożom i galeryom, oblężonym przez widzów.

Nad rozpromienionemi czołami mężczyzn i kobiet i nad czołami zmrożonemi lodem, koło warg pulsujących krwią rozbudzoną, tęskniącą i wartko płynącą i koło ust zmiętych, wygiętych szyderstwem, lub złamanych skurczem niewypowiedzianych zawodów... koło białych ramion kobiecych, błyszczących jak węże zdradliwe wśród czarnych liści fraków... koło piersi i kibici, poddających się rytmice krwi i zaniepokojonych dreszczem rozkwitających pragnień — snują się, pląsają, prześlizgują i podstępem przezierają niewidzialne chochliki obiecanego raja

(C. d. n.)

łali swoje dzieci tylko do polskich szkół. Socyalista czeski, poseł Prokesz oraz niemiecki socyalista Gieüg oświadczyli imieniem swojego stronnictwa, że będą popierali walkę polskiego ludu robotniczego o polskie szkoły. Prokesz nazwał stanowisko rady gminnej w Polskiej Ostrawie wobec polskiej szkoły „barbarzyńskiem“ i „niekulturalnem“. Potem uchwalono dwie rezolucye: 1) z wezwaniem do rady m. Ostrawy, by wybudowała publiczną szkołę polską; 2) do Wydziału krajowego w Opawie, by położył kres poniewieraniu szkolnictwa polskiego na Ostrawicy i odpowiednią ilość szkół wybudować polecił.

Równie w sprawie szkoły polskiej odbyło się zgromadzenie w Małych Kuńczycach koło Ostrawy. Mowcy podnieśli, że dla kilkuset Czechów wybudowano osobną szkołę, a nawet dla kilkudziesięciu Niemców znalazł się wspaniały gmach szkolny, ale dla dziatwy przeszło dwutysięcznej ludności polskiej niema ani jednej klasy w gminie. To też mowcy napiętnowali tak niegodne postępowanie wydziału gminnego, który z uporem odrzuca wszelkie słuszne żądania ludu polskiego nawet w sprawie szkolnej. Wśród licznie zgromadzonych zapadło też postanowienie, żeby do upadłego bronić swych dzieci przed wynarodowieniem, przed wstrętną germanizacyą i czechizacyą. Postanowiono bezwarunkowo nie posyłać po wakacyach własnych dzieci ani do czeskiej, ani do niemieckiej szkoły, tylko domagać się szkoły polskiej.

Z Turcyi.

Ministrowie tureccy o reformach. — Stanowisko Ormian wobec konstytucyi. — Sprawa następcy tronu Reszada-effendiego).

Konstantynopolitański korespondent „Rjeczy“, p. Niemanow, rozmawiał przed kilku dniami z wybitniejszymi członkami gabinetu Kiamila paszy, którzy udzielili mu cennych informacyj, zarówno o swoim programie, jak o położeniu państwa.

Najciekawszą była rozmowa korespondenta z p. Hakki-bejem, który jest ministrem oświaty, a równocześnie sprawuje zastępczo urząd ministra spraw wewnętrznych. Hakki-bej jest znakomitym jurystą, dotychczas był profesorem jurydycznej szkoły, i dawno już zdobył sobie powszechny szacunek jako człowiek bezwarunkowo uczciwy, niezależny i liberalny.

Rozmowę swą z p. Niemanowem rozpoczął minister od przedstawienia sprawy szkolnej, której stan jest obecnie wedle słów jego następujący:

„Obecnie szkół elementarnych rządowych jest bardzo mało. Szkoły utrzymywane są przeważnie przez gminy, częścią zaś w drodze dobroczynności publicznej. Język wykładowy zależy w tych szkołach od woli ich założycieli. Nauka języka tureckiego nie jest obowiązkowa, a jeżeli w ktorej szkole uczą tego języka, to odnośny nauczyciel pobiera pensyę od rządu. Sprawami szkolnemi zarządzają wybierane przez ludność prowincyonalne komitety szkolne i mianowany przez rząd dyrektor okręgowy. Organizacyę tę zachowamy i nadal, przyczem zagwarantujemy niezależność od administracyi zarówno komitetom, jak dyrektorom.

„Co się tyczy języka wykładowego w przyszłych szkołach państwowych, których siecią rząd zamierza pokryć całe państwo, to jest to kwestya bardzo skomplikowana. Wysoko cywilizowana Europa — p. minister uśmiechnął się ironicznie — nie mogła rozwiązać tego problemu w ciągu lat kilkudziesięciu. Nie można przeto żądać od nas, abyśmy go rozwiązali w ciągu dni 15. W każdym razie nie mamy absolutnie zamiaru ograniczania w czemkolwiek prywatnej inicyatywy. Przeciwnie, dajemy najzupełniejszą wolność wszystkim narodowościom i wszystkim osobom w otwieraniu szkół i nauczaniu w nich, w jakim im się podoba języku. Nie wszędzie w Europie jest i to dopuszczalne...“

Z kolei minister poruszył sprawę reformy administracyi i autonomij prowincyonalnych, zapewniając, że obie te sprawy będą załatwione w duchu bardzo liberalnym. Trudno jednak wymagać, aby sprawy te tak trudne, że w Europie dotąd ich nie załatwiono w zupełności, mogły być w Turcyi uregulowane w ciągu jednego miesiąca.

— Minister wojny Osman Nizami, w rozmowie z pewnym niemieckim dziennikarzem rozwinął plan reorganizacyi armii. Zdaniem jego potrzeba przedewszystkiem oczyścić armię z reakcyjnie usposobionych oficerów. Wszyscy oficerowie, którzy skompromitowali się przy starym systemie, będą bezzwłocznie usunięci. Gruntowna reforma armii według wzorów niemieckich da się przeprowadzić dopiero po zaciągnięciu wielkiej pożyczki. Zresztą pewne oszczędności osiągnie się przez redukcyę pensyj wysokich dygnitarzy. Uzyskane stąd środki zostaną użyte na polepszenie bytu oficerów niższych stopni. W najbliższej przyszłości wprowadzone zostaną w armii tureckiej systematyczne ćwiczenia w strzelaniu i niewielkie manewry. Pensye i żołdy będą w przyszłości wypłacane regularnie. Po przyszłym parlamencie należy spodziewać się, że popize on bardzo energicznie sprawę reorganizacyi armii. Cała bowiem Turcya jest przekonana o konieczności posiadania silnej armii.

— Ormiańsko-rewolucyjna organizacya „Daszmakcutiun“ ogłosiła w tych dniach w Konstantynopolu swoje postulaty. Są one następujące: 1. Zupełna swoboda przenoszenia się w prowincyach ormiańskich. 2. Zwrot bezprawnie zabranych Ormianom ziem i gruntów rolnych. 3. Zniesienie wszystkich w ciągu ostatnich lat 13 wydanych ustaw represyjnych przeciw Ormianom. 4. Uwolnienie wszystkich politycznych przestępców ormiańskich i amnestyowanie zbiegów ormiańskich w liczbie około 100.000.

Manifest organizacyi kończy się zapewnieniem, że „Daszmakcutiun“ użyje wszystkich sił w celu umocnienia w Turcyi konstytucyjnego systemu. „Okupiliśmy wolność — piszą Ormianie — naszą krwią, będziemy jej też bronili do ostatniej kropli krwi. Nikt nam wolności nie darował, nikt też niema prawa odbierać jej nam“.

— Młodoturecki komitet nietylko zarządza wszystkiemi sprawami państwa, ale zajął się także uregulowaniem rodzinnych spraw sułtana. Na żądanie komitetu sułtan po raz pierwszy od wielu lat dopuścił do siebie następcę tronu Reszada-effendiego, któremu pozwolił nawet ucałować monarszą rękę i w zamian sam go pocałował w czoło. W samym Konstantynopolu urządzono owacye na cześć Reszada. O ile pojednanie sułtana z biednym następcą tronu było szczerem, nikt naturalnie nie wie. Ale prasa oficyalna, to jest młodoturecka, wita ten fakt jako dowód, że w rodzinie sułtana zapanowała zgoda. „Ikdam“ wyraża nawet zdanie, że naród turecki pragnąłby widzieć Reszada koło sułtana w czasie wszystkich selamlików. Pod względem politycznym pojednanie Reszada z sułtanem ma wielkie znaczenie dlatego, że rozwiązuje ono kwestyę następstwa tronu. Teraz jedyną czarną chmurę na jasnym horyzoncie polityki młodotureckiej stanowi druga dywizya gwardyi, złożona z Syryjczyków i Albańczyków, znanych ze swojego fanatycznego przywiązania do starego systemu. Dywizya ta stanowi ostatnią deskę ratunku dla despotyzmu. Nic też dziwnego, że Młodoturcy usilnie a z właściwym sobie nieporównanym taktem, spokojem i sprytem pracują nad jej usunięciem z Ildizu.

Głodna inteligencya.

Z kół przedstawicieli „głodnej inteligencyi“ otrzymujemy następujące uwagi:

Artykuł zamieszczony pod powyższym tytułem w środowym numerze „Nowej Reformy“, a przedstawiający w sposób wymowny i trafny położenie auskultantów i praktykantów konceptów — przyjęty został przez liczną rzeszę „głodnej inteligencyi“ ze szczerem uznaniem i wdzięcznością.

Że uwagi autora wspomnianego są słuszne — dowodem niebywały brak auskultantów i praktykantów sędziowskich w okręgu sądu krajowego wyższego krakowskiego. Kiedy dawniej przy sądzie kolegialnym na prowincyi było 12 do 15 auskultantów, jest ich obecnie tylko 6 do 8, a konsekwencyą tego, że ci nieliczni auskultanci są ogromnie pracą przeciążeni, co pociąga za sobą wielkie zdenerwowanie i łatwo zrozumiałą niechęć do służby. Jeżeli się weźmie na uwagę, że przy sądach obwodowych urzędowanie jest dwurazowe, że auskultant musi conajmniej przez trzy dni w tygodniu protokółować przy rozprawach, a następnie wyrabiać wyroki — powstaje pytanie, kiedy taki auskultant ma się przygotować do egzaminu sędziowskiego.

Może jeszcze ważniejszą jest kwestya materyalna. Po kilku miesiącach bezpłatnej praktyki otrzymuje nareszcie auskultant adjutum w wysokości 41 złr. miesięcznie. Z tej „pensyi“ musi opłacić mieszkanie, utrzymanie choćby najskromniejsze, sprawić sobie ubranie i bieliznę, kupić książki prawnicze, opłacić pranie bielizny i wiele innych koniecznych rzeczy. No, o teatrze, koncertach i innej strawie duchowej niema mowy, bo to zbytek, na który sobie auskultant absolutnie pozwolić nie może. Jeżeli się przytem zważy, że w dzisiejszych czasach środki żywności są bardzo drogie, a czynsze mieszkań niezwykle wygórowane (a zaznaczyć należy, że każdy urzędnik, a konceptowy w szczególności, musi odpowiednio do stanu („standesgemäss“) żyć, ubierać się i mieszkać), to odpowiedź, dlaczego auskultanci uciekają gromadnie ze sądu, jest bardzo łatwa i jasna. Nic więc dziwnego, że nikt nie chce do sądu wstąpić, względnie, jeśli to uczyni, ucieka po kilku miesiącach, przerzucając się do adwokatury, notaryatu lub innej służby państwowej.

Rada na to byłaby prosta: Jeżeli rząd przyznaje auskultantom XI. rangę, niechże im także da pobory tej rangi. Dalej, należałoby we wszystkich sądach zaprowadzić jednorazowe urzędowanie, aby urzędnicy poza „kawałkami“ biurowemi, mogli pracować i kształcić się dla siebie. Wtedy państwo będzie miało zdolnych i chętnych do pracy ludzi, którzy z zamiłowaniem i ochotą służyć będą. Wprawdzie udawały się do ministra Korytowskiego i Koła polskiego deputacye auskultantów, ale skończyło się — jak zwykle — na obiecankach. Dla służby państwowej znalazły się miliony — dla auskultantów i praktykantów konceptowych niema marnych kilkadziesiąt tysięcy koron.

Możeby Koło polskie zajęło się tą piekącą kwestyą, a nie ulega wątpliwości, że uzyska poparcie innych stronnictw parlamencie, a wtedy minister Korytowski z pewnością pieniędzy nie odmówi. — Za taką akcyę pozyska sobie Koło polskie wdzięczność i podziękowanie licznej „głodnej inteligencyi“.

Echa letnie.

Abacya, 21 sierpnia. Wyrazem kulturalnej walki narodu chorwackiego z „cywilizowanym“ pochodem Niemców i Węgrów na tutejsze „dzierżawy“ i sympatyi tutejszego społeczeństwa chorwackiego do obecnego nowego „kursu“ lub ruchu słowiańskiego, w którym wielkie nadzieje też pokładają — był koncert słowiański, urządzony tu z wielkim nakładem pracy 20 sierpnia 1908 przed kawiarnią „Quarnero“. Staraniem p. Mirana odśpiewało tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lovor“, z uczuciem i przejęciem się, szereg pieśni narodowych czeskich, polskich, serbskich, chorwackich, słoweńskich, bułgarskich i rosyjskich.

Ukraińskich pieśni nie śpiewano, ponieważ nie cieszą się ci tu sympatyą, zwłaszcza odkąd ruch czechofilski i polonofilski zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Wycofanie się zaś Rusinów z konferencyi w Pradze, nie mało się też do tego przyczyniło.

Orkiestra pod batutą p. Gervaisa między innemi odegrała „Wieniec polskich pieśni“, a wśród nich „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Rzęsiste oklaski nagrodziły trud i pracę p. kapelmistrza, który z młodzieżą akademicką, a szczególnie z p. Letisem, słuchaczem praw, nie szczędzili trudu, aby koncert wypadł po myśli bawiących tu Polaków i innej słowiańskiej publiczności. Punktem też kulminacyjnym koncertu słowiańskiego było odśpiewanie naszego chorału „Z dymem pożarów“. W głębokiem milczeniu i z wielkiem namaszczeniem przysłuchiwała się nasza i obca publiczność, tej rzewnej i smutnej nucie naszej narodowej, pieśni, której głos z dala się rozlegał i ginął w oddali, dopóki się nie rozpłynął w falach morza. Od długiego czasu nie słyszały brzegi modrego Adryatyku naszej pieśni, tej naszej skargi wiekowej, z której to bije nasze pragnienie wolności, tak gwałtem nam odebranej. Uczucia nasze podzielali i ci, którzy tu też jak i my, muszą w krwawym znoju walczyć o swój byt narodowy. — Pragnienia nasze są też ich pragnieniami, pieśń nasza jest też ich pieśnią!

Nie dziw też, że garstka Niemców i Węgrów z wielką niechęcią słuchała naszych pieśni i innych słowiańskich, z których biły uczucia narodowe tylu bratnich nam ludów, od tylu lat gnębionych i znoszących obce jarzma. Stanęła im przed oczyma zmora niedalekiej przyszłości jako groźne „memento“, kiedy to uciemiężeni urosną w siłę, a ciemiężcy — zostaną upokorzeni.

„Za naszą i waszą wolność“ wołała młodzież w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, kiedy szła w krwawy bój z tyranami wolności — dziś — mówią tu tak wszyscy, którzy walczą tylko o prawa swej ojczyzny, głosząc, że zwycięstwo jednego narodu słowiańskiego nad cudzą tyranią myśli i kultury, będzie też zwycięstwem dla wolności i innych narodów słowiańskich. *Kuracyusz.*

Z kroniki kąpielowej. Do dnia 26 sierpnia br. przybyło do Krynicy ogółem rodzin 5.322, osób 8.164. Obecnie rozpoczął się w Krynicy tak zwany trzeci sezon, na który również spodziewany jest znaczny napływ kuracyuszów.

Kronika.

Kraków, 1 września.

Rozpoczęcie roku szkolnego. Dzisiaj rozpoczął się we wszystkich szkołach miejskich pospolitych i wydziałowych nowy rok szkolny. Przed godziną 8 rano kroczyły ulicami miasta w różnych kierunkach liczne zastępy odświętnie przybranej dziatwy płci obojga, spieszącej na nabożeństwo, poprzedzające naukę. Wyjątkowo piękna, słoneczna pogoda, jaka panuje dzisiaj w Krakowie, przyczyniła się niejako do uświetnienia dnia dzisiejszego, tak ważnego w życiu młodzieży. Normalny tok nauki w szkołach średnich rozpocznie sie dnia 3 b. m.

Krajowa Rada szkolna nie dała dotąd żadnej odpowiedzi na memoryał, wniesiony przez obywatelstwo krakowskie o przedłużenie wakacyi, wobec czego wpisy i nauka odbywały się w prawidłowym terminie.

Dodatkowe szczepienia. Z zestawień, dokonanych w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie okazało się, że w miesiącach maju i czerwcu b. r. jeszcze nie wszystkie dzieci poddano szczepieniu. Aby tedy ludności ku temu nastręczyć sposobność, zarządził magistrat dodatkowo szczepienia przez cały miesiąc wrzesień, w każdą sobotę i środę po południu. Te szczepienia odbywać się będą w miejskim domu przy ulicy Podzamcze l. 30 (pod Wawelem przy dawnym przewozie) każdym razem o godzinie 4 po południu. Oprócz ogłoszeń plakatami rozsyła magistrat zawiadomienia do domów, tak, że wszyscy ci rodzice, którzy z jakiegokolwiek powodu nie poddali swych dzieci szczepieniom, mają obecnie ku temu sposobność.

Nadto wydał magistrat zarządzenie, aby lekarze miejscy w pierwszych 14 dniach miesiąca września zbadali wszystkie dzieci świeżo do szkół tutejszych wpisane i stwierdzili, czy dzieci były skutecznie szczepione. Powyższe zarządzenie jest następstwem spostrzeżenia, że pośród dzieci szkolnych, mimo wszelkich starań władzy i wszelkich ułatwień znajdują się jeszcze czasem dzieci wcale niezaszczepione, które też teraz szczepieniu podać wypadnie.

Z teatru miejskiego. Autor sobotniej nowości p. t. „Podczłowiek“, p. Tadeusz Jaroszyński, poza powieściami swemi: „Chimera“, „Doktor Tomasz“ znanym jest od lat kilku, jako wybitny pisarz sceniczny. Komedya jego p. n. „Rabuś“ obiegła wszystkie sceny Królestwa i do dziś dnia utrzymuje się jako stała sztuka repertoarowa. Jednoaktowy utwór p. t. „Malarze“ grany był w teatrze „Rozmaitości“ kilkadziesiąt razy z rzędu. Ostatnia z rzędu komedya p. n. „Podczłowiek“ wystawiona była po raz pierwszy przed trzema laty w teatrze Gawalewicza i utrzymuje się stale na repertoarze do dziś dnia.

Z teatru ludowego. Dzisiaj we wtorek pierwszy gościnny występ b. artysty scen krakowskiej i warszawskiej, p. A. Siemaszki, w komedyi M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby“. Jutro we środę ukaże się trzeci raz z rzędu na scenie ludowej mieszczański wodewil ze śpiewami i tańcami p. tyt. „Obywatelka z Krowodrzy“, grana w sobotę i niedzielę przy wypełnionej po brzegi widowni.

Salon „Ars“ wzbogacił swoją wystawę licznemi nowemi dziełami sztuki, a pośród których szczególniejszą uwagę zwracają na siebie: Józefa Chełmońskiego „Droga do wsi“, Józefa Czajkowskiego „Plainair“ i „Rozmowa“, Vlastimila Hofmanna „Młoda wieśniaczka“, Jana Januszewskiego „Scena z baletu“ i „Zamyślona“, Wojciecha Kossaka „Żołnierz i zakonnica“, Franciszka Krudowskiego „Madonna“, „Chrystus“ i „Św. Magdalena“, Jacka Malczewskiego „Wiosna“, prof. Józefa Mehoffera „Pensyonarka“ i „Główka kobieca“, Włodzimierza Tetmajera „Ulica w Bronowicach“ i prof. Leona Wyczółkowskiego „Chłopka z pod Krakowa“.

„Czy pan mówi?“ Piszą nam z miasta: Zapewne legendą jest tylko, że panny zajęte w naszej centrali telefonicznej są bardzo przeciążone obsługą aparatów. Mają widać dość wolnego czasu, skoro nie ograniczają swojej czynności do tego, co do nich należy t. j. do łączenia dwóch numerów telefonu na zażądanie mówiącego, a następnie do rozłączania, gdy strona oddzwania na znak ukończonej rozmowy — lecz rozłączają rozmawiających bądź to wśród rozmowy, bądź też rzuciwszy pytanie: „czy pan mówi?“ i nie dosłyszawszy odpowiedzi, przerywają rozmowę po pierwszych zaraz słowach. Powoduje to niespodziewane i drażniące przerwy podczas telefonowania, czego przecież we własnym interesie (rozumując biurokratycznie, że publiczność jest dla urzędu) uniknąćby mogły, gdyby wśród rozmowy nie wpadały ze swem stereotypowem: „czy pan mówi?“ — lecz czekały na oddzwonienie, czego chyba żaden z prowadzących rozmowy telefonem nie zaniedbuje.

Skargi na tramwaj w Krakowie mnożą się z każdym dniem, a ogół ludności miasta coraz więcej ma powodów do skarg w każdym kierunku. — Przedewszystkiem słuszne żale odnoszą się do nieuregulowanego ruchu wozów tramwaju elektrycznego na liniach Most podgórski-Park Krakowski, Rynek-Park dra Jordana, a szczególniej Długa-Zwierzyniecka. Na wymienionych liniach, a szczególnej na linii Długa-Zwierzyniecka, motorowi sami sobie wiocznie normują ruch wozów i odjeżdżają ze stacyi, kiedy im się podoba, długo też na stacyach, gdzie się wozy mijają, nie rzadko jeden wóz czeka na drugi tak długo, że drogę całą tę prędzej można przebyć pieszo. Na liniach tych wozów absolutnie jest za mało, zwłaszcza gdy w dni pogodne publiczność tramwajem chciałaby się dostać za rogatki miejskie. Również należy żądać, by drekcya Spółki tramwajowej sprawiła służbie (motorowym i konduktorom) nowe uniformy, bo te, które mają na sobie, są już stare, brudne, dziurawe lub łatane.

Ponowne aresztowanie. Głośną była swojego czasu afera Wiktora Kielara, b. dyrektora kancelaryi sądu powiatowego cywilnego w Krakowie. Epilog tej sprawy rozegrał się wśród ogólnego zainteresowania w maju b. r. przed ławą przysięgłych, gdzie Kielar stanął, jako obwiniony o defraudacye, popełnione w kasie sierocej i depozycie sądu powiatowego cywilnego. Jak wiadomo, rozprawa zakończyła się jednomyślnem uwolnieniem Kielara. Obecnie okazuje się, że defraudacye, popełnione przez Kielara, a w czasie ówczesnej rozprawy wydobyte na światło dzienne, nie były jedynemi, lecz, że znaczna ich liczba została przez poprzednie dochodzenia nie wyśledzoną. Jedna z większych spraw Kielara wyszła w tych dniach na jaw i spowodowała jego ponowne aresztowanie.

Mianowicie przed kilku dniami zgłosiła się do depozytu sądu powiatowego cywilnego pewna kobieta, w celu podjęcia z depozytu książeczki bankowej na kwotę 6000 koron, którą złożyła jeszcze w sądzie w czasie urzędowania Kielara. Kobieta dłuższy czas nie zgłaszała się po odbiór książeczki i dopiero teraz, mając wyjść za mąż, pragnęła podjąć gotówkę. Okazało się jednak, że książeczki jej zupełnie w depozycie niema, a dalsze poszukiwania wykazały, że książeczka z depozytu znikła, a pieniądze na nią złożone, zostały w banku podjęte. Wobec tego aresztowano dnia 28 z. m. ponownie Wiktora Kielara, pod zarzutem nowego faktu nadużycia władzy urzędowej. Śledztwo w tej sprawie objął radca sądu dr Pelz. Prawdopodobnie fakt ten nie będzie odosobnionym i śledztwo pewnie wykaże większą ilość nadużyć ze strony aresztowanego.

Z kroniki policyjnej. Krwawa bójka rozegrała się onegdaj w propinacyi miejskiej w Podgórzu w Rynku głównym. Do propinacyi tej przybyli dwaj bracia, Franciszek i Ludwik Zawadowie, zupełnie pijani i zażądali wódki. Gdy gospodarz odmówił ich prośbie, rzucili się nań, pobili go i poniszczyli w propinacyi sprzęty. Gdy wezwano pomocy policyi, awanturnicy rzucili się na żołnierzy policyjnych, poczęli ich bić i podarli na jednym ubranie. Zajście to wywołało olbrzymie zbiegowisko. Na pomoc policyantom pospieszył przechodzący patrol, któremu dopiero udało się ubezwładnić pijanych awanturników i odprowadzić do aresztów. Aresztowano przy tej sposobności Kazimierza Grycha, który podmawiał tłum, zgromadzony przy awanturze, do rzucenia się na żołnierzy i odbicia pojmanych.

Z kraju.

Ludowa ankieta w sprawie wychodźctwa. Wychodzący we Lwowie „Polski Przegląd Emigracyjny“ rozpisał ankietę w sprawie wychodźtwa. W tym celu ułożone zostały dwa kwestyonaryusze, jeden przeznaczony dla osób przebywających w kraju, drugi dla tych, którzy mieszkają zagranicą w miejscowościach, w których się skupia znaczniejsza ilość Polaków lub dokąd się skierowuje ruch wychodźczy. Kwestyonaryusze te wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami rozpowszechnione zostały w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Nie ulega wątpliwości, że ankieta ta, obliczona w pierwszym rzędzie na sfery ludowe, jako sprawą wychodźtwa bezpośrednio najbardziej zainteresowane, dostarczy obfitego materyału, który ułatwi bliższe zbadanie ruchu wychodźczego w każdej okolicy naszego kraju, przyczyn tego ruchu, przejawów i skutków, z drugiej zaś strony pozwoli lepiej poznać położenie naszych wychodźców na obczyźnie.

Do wzięcia udziału w aktualnej tej ankiecie redakcya „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“ zaprasza również osoby z inteligencyi, za najlepiej zaś opracowane odpowiedzi przeznacza dla swych czytelników kilka nagród pieniężnych. O kwestyonaryusze i wszelkie wyjaśnienia zwracać się należy do redakcyi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“, Lwów, ul. Teatyńska 7.

Z Sierszy piszą nam: W niedzielę dnia 6 września urządza „Sokół“ tutejszy wielki festyn sokoli z nader urozmaiconym programem. Zapowiedziany jest liczny współudział gniazd sąsiednich. W razie niepogody festyn zostanie odłożony do dnia 20-go września.

Poświęcenie sztandaru sokolego. Dnia 6 bm. odbędzie się w Dąbrowie poświęcenie nowego sztandaru sokolego. Na czele komitetu miejscowego, urządzającego uroczystość, stoją pp. Józef Datka, jako prezes i Mikołaj Maksyś, jako sekretarz.

Z Tarnowa piszą nam: We wtorek, dnia 25 b. m., odbyło się tu poufne zebranie miejscowych kandydatów adwokatury, które, po wyczerpującym referacie dra Kleinbergera i po długotrwałej dyskusyi, uchwaliło powołać do życia organizacyę zawodową. Prace przygotowawcze poruczono komitetowi złożonemu z pp.: dra Baslera, dra Seelenfreunda i dra Sułkowskiego, który w krótkim czasie ogólnemu zgromadzeniu koncypientów adwokackich szczegółowy plan tej organizacyi ma przedłożyć.

Ważny wynalazek. Z Nowego Sącza piszą nam: Przed kilku dniami odbyła się tutaj w mieszkaniu p. Stiasnego wobec zaproszonych gości demonstracya wynalazku pp. Markla i spólników opatentowanego we wszystnich krajach, dzięki któremu piece i kuchnie opalać można ropą. System jest bardzo pojedynczy, zastosować się da do każdego pieca, wymaga bowiem tylko zmiany drzwiczek i umieszczenia w palenisku pieca specyalnej do tego celu skonstruowanej cegiełki.

Ropę, do opału potrzebną, dostarcza mały, hermetycznie zamknięty, na ścianie obok, lub za piecem umieszczony, kociołek, z którego ropa za pomocą rurki doprowadzonej do cegiełki w palenisku spływa do niej kroplami, a na powierzchni jej pali się spokojnie, bez dymu, nie wydzielając wcale nieprzyjemnej woni.

Jeden kilogram ropy, wlany do kociołka, wystarczy, by piec, opalany przez 45 minut, był gorący, przyczem drzwiczki pieca wcale się nie rozgrzały. Demonstranci regulowali płomień przez powiększenie lub zmniejszenie dopływu ropy i zamierzają wynalazek swój w pierwszej połowie września b. r. zademonstrować we Lwowie. Wszelkie niebezpieczeństwo jest, jak wynalazcy wykazali, stanowczo wykluczone.

Zdaje się, że wynalazek ten rozwiąże kwestyę taniego opału mieszkań, gdyż wobec nader pojedyńczej konstrukcyi wynalazku, możności zastosowania go do każdego pieca lub kuchni, nawet mniej zamożni wobec niskiej ceny ropy mieszkania swe ogrzewać będą mogli, a dla producentów ropy da wynalazek ten nowe pole jej zbytu.

Wiec lokatorów. Z Jasła piszą nam, że w najbliższych dniach odbędzie się tam ogólny, wielki wiec lokatorów z całego miasta. Na wiecu tym ma być powzięty energiczny protest przeciw samowolnemu postąpieniu magistratu, który w celu ratowania zabagnionych złą gospodarką funduszów miejskich, wystąpił z projektem nowego podatku, a mianowicie 4% dodatku czynszowego. Projekt tego podatku uchwaliła też na jednem z ostatnich posiedzeń Rada miejska Jasła. Protest wniesiony ma być na ręce posła Pastora i innych posłów, by ci sprzeciwili się zatwierdzeniu tej ustawy przez Sejm krajowy.

Uratowany od śmierci. Z Piwniczny piszą nam: Przed kilku dniami licznie zgromadzona na tutejszej stacyi publiczność była świadkiem wstrząsającego wypadku. W chwili, gdy pociąg ruszał, nagle z jednego z wagonów wypadł podróżny i stoczył się pod stopnie wagoonów. Nieszczęśliwy byłby niewątpliwie znalazł śmierć pod kołami, gdyby nie uznania godna przytomność urzędnika ruchu, pełniącego służbę, który z narażeniem własnej osoby z błyskawiczną szybkością przyskoczywszy, schwycił leżącego na ziemi i na bok odrzucił.

Klęska deszczów. Z Jarosławskiego piszą nam: Klęska niebywała nawiedziła w tym roku i powiat jarosławski. Ziemiopłody, które oszczędziła nieustanna słota, zniszczył grad do reszty i tak zawiedzione zostały upragnione nadzieje rolników. Żniwa odbyły się w najfatalniejszych warunkach; większa połowa plonów albo zrosła się, albo zgniła, wskutek wylewów rzek zamulona, albo gradobiciem doszczętnie zniszczona. Rozpacz ogarnia rolników, a zwłaszcza włościan, a na domiar złego zastój w pracy około roli, wskutek nadmiernej wilgoci, uniemożliwia wszelką czynność gospodarczą. Pomoc jest niezbędna, inaczej grozi gospodarzom ruina. Z braku paszy muszą wysprzedać znaczną część swego inwentarza, a z braku zboża do siewu i życia, muszą obdłużyć swoje mienie.

Zgromadzenie ludowe. Z Narola donoszą nam: Poseł Kazimierz Jampolski zwołał na niedzielę dnia 30 sierpnia br. zgromadzenie do Narola. Przybyło około 200 ludowców z okolicznych wsi. Przewodniczącym obrano ob. Jana Żuchowskiego z Narola. Poseł Jampolski zdał sprawę z obrad na zjeździe posłów i członków wydziału Rady naczelnej P. S. L. w Tarnowie, omówił sytuacyę polityczną i zadania zwołanego sejmu.

Po nim przemawiał p. Karol Szuszkiewicz ze Lwowa na temat ceł zbożowych, budowy kanału Wisła-Dniestr-Bug, konkurencyi węgierskiej itp.

Na zgromadzeniu tem powzięto szereg rezolucyi, wyrażających najważniejsze postulaty ekonomiczne tutejszego powiatu. Między innemi w powziętych rezolucyach zgromadzenie oświadczyło się za zniesieniem ceł zbożowych, zaprowadzeniem powszechnej przymusowej asekuracyi od ognia, za podwyższeniem opłat od wódki, piwa i wina, w zamian za zniżenie opłat konsumcyjnych od żywności i zboża itp.

W sprawach natury politycznej, zgromadzenie energiczne zażądało ustąpienia ministra Abrahamowicza, energicznej weryfikacyi zakwestyonowanych wyborów sejmowych, w końcu zgromadzenie zażądało od klubu posłów ludowych, aby przed zebraniem się Sejmu opracował dokładny projekt reformy wyborczej i przedłożył go Izbie i aby od żądania rozwiązania Sejmu po uchwaleniu reformy pod żadnym warunkiem nie odstąpił.

Ze zjazdu leśników. W sprawozdaniu ze zjazdu leśników, umieszczonem w 395 numerze naszego pisma, wydrukowano mylnie nazwisko referenta wycieczki, odbytej do Tarnawy Niżnej i Sokolik, którym był starszy komisarz inspekcyi leśnej p. Wincenty Wobr. Na wniosek tego samego p. Wobra powziął też zjazd doniosłą rezolucyę w sprawie zakupywania przez kraj niezalesionych obszarów.

Rezolucya ta brzmi: „Zebrani na XXIII zjeździe leśników w Samborze uważają za konieczną potrzebę: 1) Zakupywanie na własność kraju i państwa, względnie funduszu zabudowania górskich potoków, wyrębów i niezalesionych obszarów, będących dzisiaj w rękach niedających żadnej rękojmi co do zalesienia tychże; 2) upraszają prezydyum zjazdu, oraz polecają wydziałowi Towarzystwa leśnego, wygotowanie odnośnego memoryału, celem wniesienia go na obecną kadencyę sejmową i przypilnowanie, ażeby ta ważna sprawa dla dobra kraju, została jak najpomyślniej załatwiona“.

Należy mieć nadzieję, że wszyscy posłowie, którym sprawa gospodarstwa krajowego nie jest obojętna, gorąco wniosek ten poprą i przyczynią się do uzdrowienia zaniedbanych stosunków leśnictwa galicyjskiego.

Stanisławów, 30 sierpnia. (Ofiara eksplozyi. — Rozprawa o nadużycia kolejowe. — Pożegnanie inspektora Łapickiego.)

Jak to już doniosłem, w pralni chemicznej Józefa Fuhrmana, przy ul. Bielowskiego, wydarzył się w ubiegłym tygodniu wypadek eksplozyi benzyny, przy którym cztery osoby uległy silnemu poparzeniu. Jedna z nich, mianowicie krawiec Jurkowski, który się tam podówczas znajdował, uległ po długich męczarniach skutkiem poparzenia i zmarł dnia 27 z. m., osierocając żonę i pięcioro nieletnich dzieci.

W rozpoczynającej się za dni kilka kadencyi sądów przysięgłych odbędzie się pomiędzy innemi rozprawa karna o nadużycie władzy urzędowej i sprzeniewierzenia na szkodę skarbu kolejowego przeciwko byłemu urzędnikowi kolei państwowej, Zbigniewowi Machnowskiemu, który miał się dopuścić szeregu oszukańczych manipulacyj urzędowych zapomocą podrobionych lub wyłudzonych listów przewozowych.

W ubiegłym tygodniu pożegnano bankietem w salach kasyna miejskiego p. Józefa Łapickiego, inspektora kolejowego, przeniesionego na stanowisko naczelnika III sekcyi konserwacyi we Lwowie. W pożegnaniu tem wzięły udział szerokie sfery naszego miasta, p. Łapicki bowiem brał czynny i wydatny udział w życiu obywatelskiem i nie brakło go przy żadnej pracy patryotycznej.

Wnuk i dziadek w jednym wieku. W tych dniach mieszkaniec Polskiej Bystrej na Śląsku 78-letni Jan Hałama, stał się ojcem i pradziadkiem jednocześnie, żona bowiem porodziła mu syna, a wnuczka w tym samym czasie wydała na świat także tęgiego chłopaka. Takim sposobem wnuk i dziadek są w jednym wieku.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zjazd Słowiański w Warszawie. — Zamach na policyanta. — Aresztowanie morderców śp. Berenta. — Wystawa umeblowań).

— „Warsz. Dniew.“ donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie rb. w Warszawie. Na zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich z p. Kramarzem na czele.

— W niedzielę w południe roznoszącego awizacye sądowe policyanta cyrkułu VI, Akima Ekonominka, pod pozorem jakiegoś wypadku zwabiono do domu nr 98 przy ul. Pańskiej, gdzie w bramie otoczyło go kilku ludzi i usiłowało rozbroić, a gdy im się to nie udało, strzelili do niego kilkakrotnie z rewolweru. Napadnięty odniósł ranę postrzałową piersi i podramienie. Sprawcy uciekli dorożką, której numer atoli zauważono i w nocy dorożkarza aresztowano.

— Onegdaj w Sielcach pod Warszawą ajenci

ochrony aresztowali sprawców zabójstwa śp. Stanisława Berenta majstra stolarskiego. Przy rewizyi znaleziono u nich skrwawione topory. Obaj mordercy nazwiskiem Aleksander Buraszewski i Józef Lewandowski przyznali się do popełnienia zbrodni.

— Z inicyatywy i staraniem Wydziału doch. Niest. Tow. przytulisk niedoli dziecięcej urządzoną będzie na wiosnę 1909 r. w Warszawie sześciotygodniowa Wystawa umeblowań w jaknajszerszym zakresie. Liczne konkursy nagrodzone będą medalami złotymi, srebrnymi i bronzowymi. Do konkursów dopuszczone będą tylko firmy polskie, zagraniczne zaś (za wyłączeniem niemieckich) udział przyjmować mogą po za konkursem. W miastach jak Kraków, Lwów, Poznań, Łódź etc. będą utworzone komisaryaty, ułatwiające mieszkańcom udział w wystawie. Wczesne zgłoszenia są pożądane ze względu na przewidywany liczny udział wystawców i co za tem idzie, na wybór miejsca pod wystawę.

Informacyj udziela przewodniczący wydziału p. Edw. Chodowiecki, plac Teatralny 11.

Z Łodzi. (Fabryczna sytuacya poprawia się).

Fabryki łódzkie dość szybko odzyskują nadwątlone w ciągu ubiegłych lat trzech stosunki z odbiorcami w Cesarstwie. Wyrazem znacznego polepszenia się skali wywozu jest napływ wagonów wązkotorowych z towarami łódzkiemi do przeładunku na stacyę Warszawa kolei obwodowej. W roku zeszłym nadchodziło około 30 wagonów na dobę, obecnie cyfra podniosła się do 100—110. Od kilku dni na stacyi pomienionej ruch przeładunkowy towarów łódzkich jest niezmiennie żywy. W ubiegłą sobotę liczba wagonów z towarami łódzkiemi na stacyi Warszawa doszła do 240.

Z Wilna. (Litewskie Towarzystwo naukowe).

— D. 18 bm. odbyło się tutaj zgromadzenie ogólne członków litewskiego Tow. naukowego. Towarzystwo liczy 140 członków, posiada bibliotekę, złożoną z 7.000 tomów, oraz zaczątek Muzeum i zbiór starych monet.

Organem Towarzystwa jest rocznik „Lietuvin Tauta“ (Naród litewski). Najwięcej książek ofiarowali: dr Basanowicz, Towarzystwo „Biruta“ na Litwie pruskiej około 700 tomów, ks. Tumas około 400 tomów i t. d. Są cenne rękopisy w kompletach, pozyskane staraniem p. Jabłońskiego; słowniki litewskie Juszkiewicza i Paszkiewicza. Dr Antoni Wilejszis zdał sprawę ze stanu kasy, do której w ciągu roku wpłacono około 2000 rb. (członkowie wnieśli około 700 rb., z Ameryki nadesłano około 1000 rb. itd.), wydatków było 710 rb. 53 kop.

Odczytano list profesora uniwersytetu lwowskiego, Hruszewskiego, małorusina, poczem wygłosili referaty: ks. Ziogas o wykopaliskach w pow. jezioroskim i student, p. Bugo, o wpływie języków słowiańskich na język litewski.

Dnia 19 sierpnia zgromadzenie zebrało się ponownie. Obecny na zebraniu profesor uniwersytetu z Roterdamu, p. van der Maulen, pozdrowił zgromadzonych w języku holenderskim i przekładzie rosyjskim. Odczytali referaty: prof. E. Wolter o wierze starolitewskiej, dr Brasanowicz o czci dla drzew u Litwinów, ks. I Tumas o domu (numas) litewskim, ks. Żebris o hasłach wojennych litewskich.

Nazajutrz odbyła się wycieczka do Trok.

Na członków zarządu Towarzystwa wybrani doktorowie: Basanowicz, Bohanowicz, Wilejszis, Domaszewicz, Matułajtis, Szłapelis, ksiądz Tumas, A. Smietano i Birżysko.

Ministrowie rosyjscy u lekarza Polaka. Bawiący na kuracyi w Homburgu ministrowie rosyjscy Kokowcew (skarbu) i Schaufuss (dróg i komunikacyj) przybyli przed kilku dniami do wód Nauheim, aby konsultować a praktykującego tam latem dra Franciszka Jankowskiego z Poznania, znanego specyalisty w chorobach sercowych. Dowód to wielkiego zaufania i uznania dla polskiego lekarza.

Z ruchu kobiecego. Przed kilku dniami zaszedł w Konstantynopolu wypadek, niezwykły, wprost niebywały w państwie padyszacha. Na pagórku Giostepe pod Konstantynopolem odbył się pierwszy w Turcyi wiec kobiet. Silnie wstrząsnąć musiała jutrzenka wolności ludnością w państwie otomańskiem, jeźli odważyły się także i kobiety tamtejsze na zamanifestowanie swych dążności, a te dążności skierowane są przeciw haremowi! Był to w swoim rodzaju jedyny widok, gdy wśród legendowych piękności wstąpiła na mownicę „z otwartą przyłbicą“ pani Labineh-Hannum, małżonka lekarza Rifaat-baszy, prezesowa komitetu wiecowego i harmonijnym, lecz przenikliwym głosem z wielką swadą przemawiać zaczęła przeciwko zacofanym zwyczajom tureckim, które z kobiety robią niewolnicę. Dziś, gdy wolność nastaje w kraju, domagają się jej także i Turczynki. Zrzucić więc chcą więzy haremu i działać wspólnie z mężczyznami nad odrodzeniem kraju i pielęgnowaniem ideałów. Grzmiące oklaski towarzyszyły wywodom mówczyni, a po skończeniu jej wiekopomnej mowy odezwały się głosy emancypantek, że lody już przełamane. Teraz i Turczynki pójdą do teatru, a nawet do Tokatliana (t. j. wielkiej piwiarni carogrodzkiej). Tak, tak — wołały rozentuzyazmowane damy — pójdziemy także i na bal, na promenady, do parku — tak, jak to czynią panie europejskie!

Zmarli:

Stefan Grzywński, artysta-muzyk, uczestnik powstania 1863 r., emerytowany urzędnik namiestnictwa, zmarł dnia 27 sierpnia br. po długich a ciężkich cierpieniach w Bolechowie. Pogrzeb odbył się w dniu 27 sierpnia. Cześć Jego zacnej pamięci.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie:

Środa: „Warszawianka“ pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę“ kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Car Samozwaniec“ 5 akt. z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“ 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764 i 1768 Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“ kom. w 3 akt. Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

Niedziela: „Podczłowiek“ kom. w 3 akt. Tadeusza Jaroszyńskiego.

Poniedziałek: „Kordyan“ poemat dramatyczny J. Słowackiego.

Z kalendarza. We wtorek 1-go września Idziegoop. i wyzn.; we środę 2 września Stefana kr. Diomed. i Juliana; w czwartek 3 września Bronisławy p. i Zezona m.

Wschód słońca 1 września o godz. 4 m. 57, zachód o g. 6 m. 24; długość dnia 13 godzin min. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 sierpnia termometr doszedł od 11·4 do 16·9 C.; barometr podniósł się nieco.

Dnia 1 września o godz. 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 10·8 C.; — cisza.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Wielce Szanowna Redakcyo! Z powodu korespondencyi pt. „Głosy publiczne“, zawartej w nrze 389 z dnia 25 bm. szac. pisma, zarówno na mocy § 19 ustawy prasowej jakoteż w interesie prawdy, prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze i w tem samem miejscu niniejszego sprostowania.

Nieprawdą jest, że redakcya „Mieszczanina“ żyje jedynie z błota i obryzgiwania wszystkich i wszystkiego jadem swej nienawiści — lecz prawdą jest, że chłoszcze ona bez litości nieliczną garstkę złych ludzi t. zw. szkodników społecznych, którzy lekkomyślnem postępowaniem w zarządzie gminnym dążą do zniszczenia miasta i jego ludności. Dowodem tego okoliczność, że „Mieszczanin“ jest organem pożarnej instytucyi obywatelskiej pn. „Związek właścicieli realności“, która powołaną została do życia również dla obrony gminy i obywateli przed groźnemi przedsiębiorstwami, jakie forsuje burmistrz, Rada miejska i komisya inwestycyjna.

Nieprawdą jest, jakoby redakcya „Mieszczanina“ rzuciła się na osobę znaną i zasłużoną w kraju w formie podłego artykułu, ale nadto przez przesłanie tego artykułu do prezydyum namiestnictwa, popełnioro ze strony redakcyi „Mieszczanina“ także i denuncyacyę najniższego rzędu — natomiast prawdą jest, że odnośny artykuł był zupełnie poważnym, albowiem obejmował szereg ciężkich zarzutów, na które nikt inny, jak tylko sam zaczepiony powinien był odpowiedzieć przedmiotowem wyjaśnieniem, zwłaszcza że chodzi tu o wodociąg, obliczony na $1^1/_2$ miliona; prawdą jest dalej, że wzmiankowany artykuł przesłany został do prezydyum namiestnictwa, albowiem redakcya „Mieszczanina“ od lat dziewięciu stosownie do zarządzenia sądu krajowego prasowego w Krakowie wysyła regularnie z każdego nakładu „egzemplarz obowiązkowy“ pod adresem: prezydyum namiestnictwa — wobec czego za tę bezpodstawną a tak ciężką obelgę pociągnie redakcya „Mieszczanina“ wszystkich kalumniatorów do odpowiedzialności sądowej.

Wreszcie nieprawdą jest, że honoraryum, które miasto Nowy Sącz zobowiązało się za te prace i trudy wypłacić p. Ingardenowi jest minimalne — lecz prawdą jest, że p. Ingarden pod naciskiem artykułu „Mieszczanina“ ograniczył swoje pierwotne honoraryum do 6.200 koron, gdy tymczasem Rada miejska w Nowym Sączu na posiedzeniu 13 b. m. uchwaliła wypłacić mu 13.000 koron, przeciw której to uchwale wniesiony został rekurs do wydziału powiatowego. Z wysokim szacunkiem

Redakcya „Mieszczanina“.

Nowy Sącz, dnia 27 sierpnia 1908.

Dział ekonomiczny.

× Przeciw farbom drukarskim z Niemiec. Jednym z produktów, jaki był i jest dotąd sprowadzany do kraju w ogromnej masie z Niemiec, jest farba drukarska. I mimo szczerych chęci właściciele drukarń polskich nie mogli pozbyć się farb niemieckich, gdyż w kraju żadna z fabryk farb takich nie wyrabia. Dopiero obecnie jeden z przemysłowców krakowskich, p. R. Aleksandrowicz (Plac Matejki l. 1), wszedł w porozumienie z wielką czeską fabryką farb drukarskich, w Kozolupach koło Pilzna i objąwszy zastępstwo tej fabryki, jest w stanie przez dostarczanie doborowego materyału wyrugować z czasem zupełnie z użycia fabrykaty niemieckie.

× Jarmark wyrobów krajowych. W Buczaczu odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 września staraniem Tow. pomocy przemysłowej jarmark wyrobów krajowego przemysłu. Jarmark obejmować będzie wyroby przemysłu spożywczego, chemicznego, tkackiego, galanteryjnego itp. Na jarmarku będą także kollekcye z Poznańskiego i Warszawy. W pierwszym dniu jarmarku odbędą się następujące zjazdy: dnia 6 września zjazd Kółek rolniczych, dnia 7 września zjazd oddziału podolskiego galic. Tow. gospodarczego, dnia 8 września zjazd okręgowy Tow. Pomocy przemysłowej.

× Składowe na kolei. Dyrekcya kolei państw. donosi: Z dniem 5 września b. r. znosi się ograniczenie czasu wolnego od składowego i podwyższenie składowego dla przesyłek. które kolej wyładowuje, zaprowadzone dla stacyi w Zakopanem z ważnością od 25 października 1907 r.

Budapeszt, 1 września, Pszenica na październik 11·21 do 11·22; przenica na kwiecień 11·52 do 11·53; żyto na październik 9·26 do 9·27; żyto na kwiecień od 9·55 do 9·56; owies na październik od 8·02 do 8·03; owies na kwiecień od 8·35 do 8·36; kukurudza na wrzesień 9·92 do 9·93; kukurudza na maj 7·24 do 7·25.

Oferty nominalne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, ciepło.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 września.

Przed wyborem do parlamentu. Komitet stronnictw zjednoczonych dla wyboru posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Małachowskiego, zamieszcza w prasie lwowskiej następujące oświadczenie:

„Dnia 7 września przystępujemy do wyboru posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Godzimira Małachowskiego. Kandydatem, na którego zgodziły się wszystkie narodowe stronnictwa, jest prof. dr Gustaw Roszkowski, przeciw któremu staje ukraiński socyalista. Wobec tego interes narodowy zaangażowany jest w najwyższym stopniu. Termin wyborów wypadł w czasie feryalnym tak, że pewna ilość wyborców, na których głosy kandydat narodowy może liczyć, przebywa poza Lwowem. Jakkolwiek nie wątpimy, że sprawa narodowa ma zapewnione zwycięstwo, zwracamy się do wszystkich wyborców narodowych I okręgu, poza Lwowem przebywających, z gorącem wezwaniem, by przyspieszyli powrót i stanęli do urny wyborczej. Ponadto prosimy wszystkich, którym sprawa narodowa leży na sercu, by wzięli udział w czynnościach organizacyjnych komitetu wyborczego zjednoczonych stronnictw narodowych“.

Wczoraj w stow. „Jedność“ odbyło się zgromadzenie katolickich robotników. Przewodniczył prof. dr Rydygier. Dr Roszkowski wygłosił swoje wyznanie polityczne, a zgromadzeni uchwalili popierać jego kandydaturę.

Szkarlatyna we Lwowie. Dzisiejsza „Gazeta Narodowa“ donosi: „Epidemia szkarlatyny rośnie we Lwowie z dniem każdym i przybiera rozmiary przerażająco, potworne. W sobotę, w jednym jedynym dniu zdarzyło się nowych 32 wypadków szkarlatyny! Jeżeli epidemia w ten sposób srożyć się będzie jeszcze przez parę miesięcy, to zabraknie we Lwowie dzieci na jej ofiary!

„Ta straszna epidemia, która kirem pokrywa całe miasto, wybija się ponad wszystkie inne sprawy. Trzeba ratować miasto, trzeba ratować kraj, na który przesącza się ona ze stolicy.

„Wszystkie zarządzenia, które z powodu indolencyi i niesumiennej lekkomyślności czynników ustanowionych do strzeżenia zdrowotności w mieście i w kraju, poczyniono dopiero teraz, po dziesięciomiesięcznem plenieniu się epidemii i, okazują się niewystarczające. Nie wiemy też, jak te zarządzenia bywają w praktyce wykonywane. Tu potrzeba zmobilizować wszystkie siły, zebrać wszystkie możliwe środki i z największą energią a najbardziej sumiennie przystąpić, natychmiast, bezzwłocznie do tłumienia tej strasznej epidemii, która zabija nam nasze dzieci. Nie może być dość wielkich w tym celu ofiar. Nie może być ważniejszej ponad to sprawy.

„Czyż mamy dalej, jak tego chciał fizykat miejski, czekać z założonemi rękami, aż epidemia sama ustanie? Ustanie, gdy zabraknie jej ofiar!

„Epidemia szkarlatyny przewleczoną już została ze Lwowa do Brzuchowic. Ponieważ w tej „miejscowości klimatycznej“ nie ma absolutnie żadnych zarządzeń sanitarnych ani żadnej policyi sanitarnej, więc ilości wypadków nie znamy“.

Międzynarodowy zjazd techników i inżynierów wiertniczych. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu obrady zjazdu. P. Adam Kleber wygłosił referat o normaliach połączeń gwintowych i urządzeń wiertniczych, poczem inżynier Wolski przedstawił model żurawia wiertniczego swego pomysłu.

Obrady zakończyły się o godzinie 2 po południu.

Po ukończeniu obrad zwiedzili uczestnicy zjazdu Muzeum przemysłowe, miejską galeryę obrazów, po której oprowadzali ich wiceprezydent miasta dr Rutowski i artysta p. Adam Harasimowicz; następnie zwiedzili goście Muzeum Dzieduszyckich, Muzeum geologiczne i mineralogiczne.

Następnie uczestnicy zjazdu fotografowali się wspólnie przed gmachem politechniki, a wieczorem byli na przedstawieniu w teatrze miejskim.

Dziś o godz. $7^1/_2$ odjechali przybyli na zjazd, z powrotem ze Lwowa.

Wycieczka na wystawę do Pragi i Wiednia. Komitet wycieczki zawiadamia, że postara się o trzy lub czterogodzinne zatrzymanie się pociągu w Jarosławiu (w powrocie) dnia 10 września, jeśli znaczna większość uczestników za tem się oświadczy. Pociąg przybędzie do Jarosławia dnia 10 września o godzinie 3·39 po południu, przez co można wyzyskać wyborną sposobność zwiedzenia wystawy.

W Wiedniu dnia 9 września uczestnicy będą oprowadzani przez czterech przewodników fachowych (Polaków) w Muzeum technologicznem, a dyrekcya tego Muzeum porobiła już wszelkie możliwe ułatwienia i ustępstwa. Rodak nasz, p. Till, będący w zarządzie Muzeum, zajął się tem troskliwie. Komitet poczynił też kroki przez prezesa „Ojczyzny“ p. Szczepaniaka w Wiedniu, który zajął się bardzo po obywatelsku wszystkiemi przygotowaniami, o uwolnienie od taksy wstępu po 1 koronie od osoby w każdem z obu muzeów nadwornych. Biuro komitetu, sprzedające bilety i udzielające informacye mieści się we Lwowie przy ulicy Bajki nr 2. Nadto sprzedają bilety: sklep p. Bromilskiego, cukiernia p. Sotschka (plac Maryacki), sklep p. Buryanowej (ulica Sykstuska) i cukiernia Zakopańska p. Stefanickiego (ulica Sapiehy L. przed politechniką).

Gremium agentów handlowych we Lwowie. Namiestnictwo zatwierdziło orzeczenie magistratu zezwalające na utworzenie stowarzyszenia przemysłowego agentów handlowych i protestu wniesionego przez przeciwników co do utworzenia takiego stowarzyszenia nie uwzględniło.

Ograniczenie ruchu tramwaju konnego. Linia tramwaju konnego, począwszy od placu Cłowego, aż do gmachu Kasy oszczędności, została wczoraj rano zniesioną. Od dnia dzisiejszego kursować więc będą wozy tramwaju konnego tylko od gmachu Kasy oszczędności na kolej i z placu Gołuchowskich do rogatki Żółkiewskiej.

Położenie w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 1 września.)

Przezorność Młodoturków.

Konstantynopol. Tutejszy komitet młodoturecki udzielił dziennikowi „Millet“ i innym dziennikom nagany z powodu artykułów, dotyczących kwestyi bośniackiej. Komitet udzielił prasie następujących wskazówek: Sułtanowi należy okazywać należny szacunek, nie należy pisać o przeszłości ministrów oraz podnosić ich spraw osobistych, nie powinno się atakować obcych religij, należy pisać w duchu pogodzenia Greków i Ormian; nie należy także pisać artykułów, które mogłyby obrazić inne państwa, nie należy poruszać kwestyi Krety, Bośni, Egiptu, Tunisu i Algieru. Zgromadzenie dziennikarzy konstantynopolitańskich oświadczyło się również w tym duchu.

Strajki.

Konstantynopol. Strajk w tutejszych fabrykach kolei oryentalnych trwa w dalszym ciągu.

Wydaleni.

Konstantynopol. Czterystu wydalonych ze służby niższych funkcyonaryuszów Ildiz Kiosku zamierzało odbyć demonstracyjne posiedzenie przed pałacem sułtana. Policya rozproszyła tych demonstrantów.

Starcia w więzieniach.

Konstantynopol. Wojska, które chciały przeszkodzić ucieczce więźniów z więzienia w Sparta w wilajecie Konia, zabiły 9 więźniów, a 5 raniły.

Ruch konstytucyjny na Wschodzie.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą, że rząd angielski oświadczył deputacyi egipskiej, że o zaprowadzeniu konstytucyi w Egipcie w szerszych rozmiarach nie może być mowy.

Ruch konstytucyjny powstał także na wyspie Cyprze, administrowanej przez Anglię.

O wodociągi w Pradze.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 września.

Głosy prasy.

Praga. „Nar. Listy“ atakują ostro kartel żelazny i domagają się, ażeby nareszcie na drodze ustawodawczej wystąpiono przeciwko jego nadużyciom. — Natomiast „Pravo lidu“ wzywa posła Czernohorskiego, aby złożył wszelkie swoje mandaty, ponieważ jest w wysokim stopniu skompromitowany. Także komitet wyborczy młodoczeski nakłania go do złożenia mandatu poselskiego, mimo, że między jego oświadczeniem a oskarżeniem dyrektora Kestranka zachodzą bardzo ważne różnice i sprzeczności. Sprawa ta wyjaśni się dopiero podczas procesów, które już wytoczono tak przeciwko dyrektorowi Kestrankowi, jak i przeciwko „Prager Tageblatt“, który pierwszy zamieścił to oskarżenie.

Dziennik agraryuszów „Venkov“ również ostro atakuje posła Czernohorskiego i całą radę miejską w Padze, i żąda, ażeby wszyscy jej członkowie, jako podejrzani o korupcyę, złożyli mandaty.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że dziś po południu zbierze się na posiedzenie Rada nadzorcza budowli wodnych w Pradze w sprawie rzekomego pośrednictwa za prowizyą przy dostawie rur wodociągowych.

Przyjaźń z Francyą.

Praga. Tutejsza rada miejska zaprosiła prezydyum rady municypalnej miasta Paryża do zwiedzenia wystawy w Pradze.

Przesilenie w ministerstwie rolnictwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 września.)

Rewelacye agraryuszów.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie stałego wydziału centralnego agraryuszów, w którem wzięło udział także wielu posłów agrarnych. Po mowie prezesa ks. Auersperga zabrał głos znany agitator agraryuszów Hohenblum. Mowca ten wskazał na wielkie szkody (?) wynikające dla rolnictwa austryackiego z traktatu handlowego z Serbią, mimo że traktat ten jest stosunkowo lepszy od poprzednich. Hohenblum oświadczył dalej, że prezydent gabinetu baron Beck ostrzegał go oficyalnie, ażeby nie przeciągał struny. Co się tyczy owych dwóch ministrów, którzy go zapewnili, iż nie dopuszczą do aktywowania traktatu na podstawie ustaw upełnomocniających, to byli nimi ministrowie Ebenhoch i Praszek, z tą różnicą, iż Praszek nie zapewniał tego tak stanowczo, jak Ebenhoch.

W dalszym ciągu swej mowy Hohenblum atakował ostro ministra Gessmana i żądał od niego osobistej satysfakcyi za wyrządzoną mu obrazę.

Następnie mowca odczytał proponowaną przez siebie rezolucyę. Zawiera ona na wstępie wotum nieufności dla wszystkich ministrów, którzy zgodzili się na aktywowanie traktatu z Serbią, w dalszym ciągu zaś wzywa wszystkich posłów agrarnych, ażeby przeszkodzili ostatecznej ratyfikacyi tego traktatu, tak samo zawarcia podobnych traktatów z Rumunią i Bułgaryą i by ewentualnie przeszli do najostrzejszej opozycyi, by odmawiali rządowi budżetu i rekrutów, a także budżetu dla ministerstwa spraw zagranicznych w delegacyach. Rezolucya wzywa wkońcu do zwoływania protestujących zgromadzeń agraryuszów w całem państwie.

Agraryusz o przesileniu.

Wiedeń. „N. W. Abendblatt“ ogłasza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z pewnym przywódcą partyi agrarnej w sprawie ministra Ebenhocha. Przywódca ten twierdził, że minister rolnictwa zdecydował się podać do dymisyi dopiero po ostatnich uchwałach agraryuszów niemieckich, mimo że agraryusze polscy, ruscy i słowieńscy godzą się na jego postąpienie w tej sprawie i aktywowanie traktatu z Serbią uważają za konieczność państwową i polityczną. Baron Beck atoli nie zgodzi się zapewne na dymisyę dra Ebenhocha. Wobec tego też o istnieniu poważniejszego przesilenia mówić nie można.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 1 września.

Wiedeń. Pomocnicy tapicerscy uchwalili rozpocząć strajk.

Podróże ministrów.

Berlin. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, odwiedzi w najbliższych dniach księcia Bülowa.

Głosy o mowie Wilhelma.

Berlin. Dzienniki tutejsze omawiają wczorajszą mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Strassburgu i uważają ją za odpowiedź na poruszoną przez króla Edwarda myśl ograniczenia dalszych zbrojeń.

Paryż. „Petit Parisen“ zauważa, że manifestacyjna mowa cesarza Wilhelma w Strassburgu nie zawiera groźby, lecz przeciwnie, jest uspakajającą, gdyż cesarz zapewnił, że spodziewa się, że spokój będzie utrzymany.

Sojusz niemiecko-szwedzki.

Petersburg. „Riecz“ dowiaduje się z dobrego źródła, że podczas ostatniego pobytu cesarza Wilhelma II. w Sztokholmie przyszedł do skutku sojusz szwedzko-niemiecki, dotyczący wzajemnego popierania się na lądzie i morzu na wypadek wojny.

Napad na posła.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Baku, że na znajdującego się w podróży belgijskiego posła w Teheranie Gavenita dokonano napadu celem rabunku. Zamordowali oni służącego, niosącego pakunki Gavenita i zniknęli zabrawszy pakunek, w którym znajdowały się jednakże przedmioty małej wartości. Poseł udał się w dalszą drogę do Persyi.

Zdrowie króla Karola.

Bukareszt. Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do pism zawiadomienie, że alarmujące wiadomości o stanie zdrowia króla są zupełnie bezpodstawne. Powołanie prof. Noordena do Sinaja nastąpiło wyłącznie na życzenie otoczenia króla, jakkolwiek choroba króla nie ma poważniejszego charakteru. Król codziennie odbywa przechadzki po parku.

Hazard w Marienbadzie.

Marienbad. Przeciwko wielu wybitnym osobistościom wytoczono tu procesy wekslowe. Sprawa ta ma związek z ucieczką pewnego lekarza i z odkrytym tu przed kilku dniami domem gry hazardowej, w której wiele osób straciło olbrzymie sumy.

Prognoza dla Galicyi zachodniej. (Telef. informacya centr. Biura meteor. w Wiedniu):

Wzrastające zachmurzenie, mierne wiatry, stan mało zmieniony, później opady, pogoda niestała.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Giełda.

Wiedeń, 1 września. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	633 75	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. „ „	742 50	Renta majowa	96 20
Anglobanku	294 —	Austr. Renta kor.	96 35
Unionbanku	543 —	Węg. „ „	92 80
Laenderbanku	438 75	56 l. Listy T. kr. z.	93 55
Bankvereinu	518 —	4% Listy Banku hip.	93 85
Bodencredit	1064 —	4½% „ „ „	99 80
Gal. Banku hipot.	568 —	5% „ „ „	110 —
Kolei państw.	692 —	4% „ „ kraj.	93 75
„ południowej	118 —	4½ „ „ „	1·0 30
„ Elbethal	451 —	4% Gal. Obl. prop.	97 85
„ północnej	5140 —	4% Gal. poż. kr. 1893	95 10
„ Czerniow.	560 —	4% Poż. m. Lwowa	93 50
Alpiny	672 50	Losy tureckie	186 25
Rima Muranyi	558 —	Marki	117 31
Prag. Tow. żel.	2705 —	Ruble	251 75
Fabryki broni	542 —	Rosyjska pożyczka	96 45
Tureckie tytoniowe	393 —		
Gal. Tow. kop. n.	573 —		

Usposobienie: Po silnym przebiegu w końcu osłabione z powodu Berlina.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 1 września (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	93 75	94 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	93 25	94 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.